DOI: http://dx.doi.org/10.12775/SE.2015.014

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Beata Dorosz

Poeta „do usług” w objęciach „wielkiego manipulatora”

(na marginesie korespondencji Kazimierza Wierzyńskiego z Jerzym Giedroyciem)

Instytut Badań Literackich PAN, kontakt: piast.dorosz@poczta.fm

Sztuka Edycji 2/2015
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 7–15

Korespondencja Jerzego Giedroycia od lat budzi zainteresowanie badaczy różnych dziedzin. Wydane dotychczas tomy listów wymienianych ze współpracownikami „Kultury” (Konstanty Jeleński, Juliusz Mieroszewski, Jerzy Stempowski) lub z autorami określanymi często mianem „gwiazdozbioru »Kultury«” (Andrzej Bobkowski, Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz) pokazują przede wszystkim ogromną aktywność epistolograficzną redaktora. Znane już edycje to jednak tylko wierzchołek góry lodowej, bo na opracowanie i wydanie oczekują inne ważne dialogi korespondencyjne, które Giedroyc prowadził z wybitnymi postaciami życia politycznego i kulturalno-literackiego na emigracji – jednym z nich był Kazimierz Wierzyński.

Blok korespondencji Giedroyc–Wierzyński składa się z czterystu czterdziestu listów wymienianych przez dwadzieścia pięć lat od 1944 roku, ze znaczącymi przerwami. Okres pierwszy to lata 1944–1949, kiedy Giedroyc był najpierw redaktorem pisma 2. Korpusu „Orzeł Biały”, a później przystąpił w Rzymie do organizowania Instytutu Literackiego i wydawania miesięcznika „Kultura”. Na przełomie roku 1944 i 1945 zabiegał więc o możliwość drukowania w „Orle” nowych wierszy Wierzyńskiego (dotychczas korzystał bowiem głównie z przedruków z redagowanego przez Jana Lechonia w Nowym Jorku „Tygodnika Polskiego”), a później od roku 1946 – przesyłając właśnie Lechoniowi projekt planu wydawniczego i „deklarację ideową” Instytutu – bardzo liczył na intensywną współpracę z obu poetami w przekonaniu, że ich nazwiska mogą zapewnić „Kulturze” lepszy start w różnych skupi-

skach polskiej emigracji. Istotnie, do 1949 roku Wierzyński nie tylko ogłaszał w tym miesięczniku wiersze, ale służył redaktorowi pomocą, np. sugerując nazwiska ewentualnych współpracowników z terenu Stanów Zjednoczonych czy komentując publikowane teksty (na prośbę Giedroycia kwalifikował też wiersze innych poetów do druku). W tym czasie Wierzyński był również autorem ostatecznej koncepcji nagrody „Kultury" (przyznawanej wprawdzie dopiero od 1954 roku, lecz w pierwotnym zamyśle redaktora mającej inne założenia). Wydaje się, że na osłabienie (by nie powiedzieć: niemal wygaśnięcie) kontaktów w latach pięćdziesiątych mogły wpłynąć dwie okoliczności: najpierw – gwałtowna dyskusja i podział emigracji po wydrukowaniu przez Giedroycia reportażu Aleksandra Janty *Wracam z Polski*, następnie zaangażowanie Wierzyńskiego w sprawę Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, planowanego w 1956 roku w Paryżu, który nie został jednak zrealizowany – głównie ze względu na „storpedowanie"[1] go przez środowisko „Kultury", krytykujące jego założenia i cele oraz sposób organizacji, a także finansowanie przez Amerykanów (choć Giedroyc zabiegał wówczas o wsparcie finansowe z tego samego źródła).

Latem 1959 roku Andrzej Bobkowski, z równą atencją i przywiązaniem odnoszący się do Giedroycia i Wierzyńskiego, przed planowaną podróżą Anieli Mieczysławskiej do Francji wyrażał w liście do redaktora nadzieje:

> Aniela pewnie rzeczywiście będzie się starać o pogodzenie Wierzyńskiego z Panem, tylko nie jestem pewny, czy on na to pójdzie. Bo Pan nigdy się z nim nie pokłócił chyba? No, ale on ma się trochę (i może jeszcze więcej) za wieszcza[2].

Jesienią tego roku Wierzyńscy przenieśli się do Europy, Giedroyc mógł więc informować Bobkowskiego:

> Tu gdzieś grasuje Wierzyński, ale do nas się nie odezwał. Wiem, że ranię Pana serce, ale te minoderie i to granie roli wieszcza działa mi na nerwy[3],

na co autor *Szkiców piórkiem* replikował:

> No trudno – uważa się za gwiazdę, co Pan na to poradzi? *Give him a chance*, trzeba ludzi brać, jakimi są, a nie jakimi by się chciało, żeby byli[4].

Do nawiązania osobistych kontaktów doszło latem 1960 roku, co redaktor relacjonował znów Bobkowskiemu:

> Wierzyński rzeczywiście był u nas z żoną. Cały flirt polega na tym, że chce wydać tomik swych wierszy (który zresztą wydaję)[5]. Strasznie zapatrzony w siebie [...], ale w sumie dość sympatyczny[6].

Na marginesie można odnotować komentarz, z jakim publikacja *Tkanki ziemi* spotkała się w liście Józefa Wittlina do Wacława Iwaniuka:

> Zaskoczył mnie fakt wydania nowego tomu Wierzyńskiego nakładem „Kultury", z którą Wierzyński od wielu lat był raczej na stopie zimno-wojennej. Widocznie jego pobyt w Paryżu stopę tę odmienił[7].

Gdy następnie po kilku tygodniach Bobkowski dzielił się z Giedroyciem zachwytami nad „Kulturą" z listu Wierzyńskiego, redaktor już bez ogródek komentował:

> [...] cała zmiana stosunku do nas to fakt, że **pierwszy** (!) do niego zatelefonowałem i wydaję ten tomik. To biedny, skompleksiały facet. Mam do nich wszystkich dużo litości, ale żadnego szacunku. Ale co Pan chce: gdyby robić pismo czy literaturę pod kątem ludzi, to by ta literatura nie istniała[8].

Ciężko pogodzić to wyznanie z treścią listu do Wierzyńskiego zaledwie półtora roku późniejszego, kiedy redaktor pisał o zbliżającym się piętnastoleciu „Kultury":

> Nie mam najmniejszego zamiaru robienia jakiegoś śmiesznego jubileuszu, ale chciałbym przy tej okazji wydać dobry numer [...], w którym figurowaliby ci współpracownicy, których uważam dla „Kultury" za najcenniejszych. W pierwszym rzędzie chciałbym widzieć Pana. Czy to będzie możliwe?[9]

Wróćmy jednak do korespondencji, która od 1960 roku – wobec licznych podróży poety po Europie i Stanach Zjednoczonych – rozwinęła się dość obficie i jest wyrażona liczbą trzystu osiemdziesięciu listów. Ostatni list nosi datę 7 lutego 1969 roku – był więc pisany niespełna tydzień przed nagłą śmiercią Wierzyńskiego (13 lutego) w Londynie.

Całość tego listowego dialogu niesie bogactwo problemów i wątków tematycznych – zdecydowana większość koncentruje się na sprawach politycznych. Nie zaskakuje to w przypadku Giedroycia, polityczny „nerw" Wierzyńskiego wyjątkowo trafnie scharakteryzował zaś Zbigniew Herbert:

> Był z samej istoty swego temperamentu zaprzeczeniem stereotypu emigranta z politycznej szopki. Wiem, bo go znałem. Była w nim żywa, autentyczna pasja, niezgoda, ale także pilne nasłuchiwanie tego, co dzieje się w kraju, cierpliwa uwaga dla racji odmiennych. Gniew, oburzenie, wstyd – wszystkie formy gorzkiej miłości – ale nigdy obojętność, żółć czy wyniosłość wieszcza, o które pomawiała go plotka[10].

W owej mnogości spraw i tematów zwraca uwagę jeden intrygujący problem: pisanie przez Wierzyńskiego wierszy (lub innych tekstów) na wyraźne zamówienie Giedroycia.

Niektóre z zamówień zostały zrealizowane zgodnie z oczekiwaniem „zleceniodawcy”, inne – w nieco odmiennej formie, jeszcze inne pozostały albo w sferze projektów, albo w ogóle zostały przez poetę odrzucone.

Gdy spojrzeć na to od strony Wierzyńskiego, nasuwają się dość istotne pytania – nie tylko o motywy, jakimi kierował się, podejmując zobowiązanie, ale także o to, czy wiedza, że dany utwór został napisany na zamówienie, wpływa na jego interpretację. Proza życia, w warunkach emigracyjnych oznaczająca często mizerię finansową, może podsuwać jeden z powodów – zwłaszcza wtedy, kiedy wiemy, że poeta skrupulatnie egzekwował należne mu honoraria, nawet (a może zwłaszcza wtedy) jeśli nie były to znaczące sumy; byłoby to jednak wytłumaczenie dalece uproszczone. Z listów wynika bowiem, że wszystkie zamówienia Giedroycia Wierzyński traktował z uwagą i jeśli je realizował, to czynił to z całkowitym przekonaniem i należnym mu zaangażowaniem. Wydaje się więc, że przemawiały do niego przede wszystkim względy natury merytorycznej i ideologicznej, znakomita większość próśb redaktora pojawiała się w ściśle określonym kontekście wydarzeń społeczno-politycznych. Wypada zatem uznać, że wiedza o genezie tych kilku ważnych wierszy raczej rozszerza niż zmienia ich interpretację, przydając jej wartości – bo w istocie są one poetyckim wyrazem od dawna ugruntowanych przekonań autora, a nie tylko spontaniczną reakcją na „przypływ weny twórczej”.

Kwestia tekstów na zamówienie widziana od strony redaktora wydaje się jeszcze bardziej skomplikowana.

Zapewne Giedroyc kierował się przede wszystkim doświadczeniem, gdy przed zbliżającą się rocznicą bitwy pod Monte Cassino prosił w 1948 roku Wierzyńskiego o okolicznościowy wiersz:

> Wychodzę z założenia, że wiersz Pana będzie lepszy od każdego artykułu wstępnego na ten temat[11].

Był bowiem świadomy siły oddziaływania jego poezji, o czym (przy innej okazji) pisał do Jerzego Stempowskiego:

> Pamiętam z okresu bezpośrednio przed Monte Cassino, [...] że dwa wiersze podane w formie artykułów wstępnych, Wierzyńskiego i Broniewskiego, jakkolwiek bardzo pesymistyczne, bardziej wpłynęły na podniesienie morale żołnierzy niż wszystkie wypociny oficerów oświatowych[12].

Szlachetność i pewna mądrość w zamyśle powtórzenia tej sytuacji nie budziłyby wątpliwości, gdyby nie to, że w istocie intencje redaktora nie do końca były czyste – oto bowiem także Stempowskiemu wyznawał, że musiał „złożyć swoją porcję wazeliny na rocznicę Monte Cassino ze względu na burzę, jaką wywołała nowela Bobkowskiego u czynników miarodajnych”[13], chodziło zaś o kontrowersyjny dla wielu ówczesnych czytelników artykuł-nowelę *Pożegnanie*, poruszający problem relacji emigracja–kraj[14]. W tych okolicznościach wybór właśnie Wierzyńskiego i Lechonia, którzy jako jedyni spośród poetów składali literacki hołd bohaterom spod Monte Cassino, był zabiegiem głęboko przemyślanym – i to na takie zamówienie powstała *Litania na Monte Cassino* Wierzyńskiego i *Nike spod Monte Cassino* Lechonia (notabene był to jedyny jego wiersz ogłoszony na łamach „Kultury”).

> Całość tego listowego dialogu niesie bogactwo problemów i wątków tematycznych

Wcześniejszego zamówienia Giedroycia Wierzyński jednak nie zrealizował mimo natarczywych nalegań z przełomu 1947 i 1948 roku czy oczekiwań redaktora, że poeta „da się zgwałcić na poemat o Wiośnie Ludów” (z okazji setnej rocznicy tych wydarzeń), który miałby być „manifestem emigracji”, potrzebnym jej i krajowi[15], przy czym Giedroyc argumentował:

> Mam nadzieję, że jednak da się Pan przekonać. Jeśli się jest jedynym dziś poetą tak związanym ze „sprawą”, to nakłada obowiązki i nic na to nie poradzę. Naprawdę nie docenia Pan ich rezonansu i potrzeby[16].

Trudno nie zadać w tym miejscu pytania, czy była to istotnie ocena roli, jaką w środowisku emigracyjnym odgrywała wówczas poezja Wierzyńskiego, czy też był to rodzaj dość przewrotnej gry, wykorzystującej ambicje autora, w jakimś stopniu pragnącego miana wieszcza? Jakkolwiek w później-

szych latach w korespondencji z Bobkowskim Giedroyc dał wyraz negatywnemu stosunkowi do Wierzyńskiego, nie mógł przecież lekceważyć tego, że emigracja właśnie jego ceniła spośród pisarzy najbardziej, czego dowodziły wyniki ankiety „Wiadomości" przeprowadzonej w 1959 roku przez Mieczysława Grydzewskiego pod hasłem „Kogo wybralibyśmy do emigracyjnej Akademii Literatury Polskiej, gdyby taka powstała?". Wierzyński zajął w niej bezapelacyjnie pierwsze miejsce (zyskując cztery tysiące sześćset pięćdziesiąt sześć głosów)[17]. A zatem to „magia nazwiska" nakazywała Giedroyciowi uczynić poetą „do specjalnych poruczeń" właśnie Wierzyńskiego.

Redaktor nie ukrywał zresztą tych motywacji, kiedy – planując wydanie tomu esejów Józefa Wittlina *Orfeusz w piekle XX wieku* – otwarcie zwracał się do Wierzyńskiego z prośbą o „artykuł-apel" w sprawie subskrypcji:

> Mówiąc cynicznie, Pana nazwisko może zmobilizować dużo osób dzięki Pana popularności i to będzie dla nas wielka pomoc[18].

Z tych samych powodów wkrótce kolejne „zamówienie społeczne" opiewało na „okolicznościowy artykulik" o twórczości Rafała Malczewskiego i wiązało się z przyznaniem schorowanemu artyście nagrody „Kultury", która była w istocie zawoalowaną formą pomocy finansowej.

Artykuł o Wittlinie Wierzyński napisał – jak twierdził – „z przekonaniem, bo wart jest wydobycia z szuflady, [...] i daj Boże, żebym przyczynił się do powodzenia książki"[19]. Nie zdecydował się natomiast na pisanie o Malczewskim, bo „choć kiedyś gustował w jego olejach, [...] dziś tak się jego opinie zmieniły, że nie potrafiłby sfabrykować odpowiedniej rzeczy i podpisać się pod nią"[20].

Nie miał przy tym złudzeń, czym były inspirowane owe „zamówienia społeczne" Giedroycia, ale odnosił się do tego z dystansem i swoistą autoironią, gdy pisał:

> Niech mnie Pan nie uwodzi na „popularność". Popularność to Wańkowicz i już to samo może od niej odstręczyć[21].

Inne zapotrzebowania na tekst Wierzyńskiego również były podyktowane względami finansowymi, bo Giedroyc musiał być też menadżerem Instytutu Literackiego, któremu dość często przychodziło borykać się z kruchym budżetem jego firmy. Planując w 1965 roku „kampanię *monstre* za powiększeniem prenumeraty" na terenie Stanów Zjednoczonych, błagał poetę o niezbędny list-apel do potencjalnych nabywców:

> [...] nikt tego nie zrobi lepiej niż Pan. Wiem, że takie sprawy są nieznośną *corvé*[22], ale niech się Pan poświęci[23],

a dziękując za zrealizowane zamówienie, obiecywał Wierzyńskiemu pomnik w ogrodzie w Maisons-Laffitte[24].

Wróćmy do spraw bardziej literackich. Wśród nich pojawia się historia, która dowodziłaby, że Giedroyc jako redaktor „Kultury" miał ambicję szybkiego reagowania na bieżące wydarzenia. Co najmniej kontrowersyjna, by nie powiedzieć – bulwersująca, wydaje się w tym kontekście prośba do Wierzyńskiego o artykuł pośmiertny o Marii Dąbrowskiej na wieść o pogorszeniu się stanu jej zdrowia, w istocie na dwa miesiące przed jej śmiercią (!) – 27 marca 1965 roku – pisał:

> [...] z Dąbrowską jest bardzo źle. [...] ponownie musiała wrócić do szpitala. [...] Myślę, że trzeba być przygotowanym na najgorsze i to w niedługim czasie. Dlatego też zwracam się z prośbą, by zechciał Pan pomyśleć o artykule-wspomnieniu o niej. Dobrze? Nie wyobrażam sobie, by ktoś poza Panem mógł o niej napisać[25].

Poetę po ludzku przeraziły te wiadomości, ale tę zaskakującą „ofertę" pominął milczeniem, ponownie zaś nagabywany już po śmierci pisarki 19 maja, zdecydowanie odmówił:

> [...] nie potrafię napisać nic o Dąbrowskiej. Jestem zupełnie roztrzęsiony. Chciałem polecieć na jej pogrzeb, nie starczyło jednak czasu na formalności ani nie było samolotu[26].

Wierzyński stracił nie tylko osobę serdecznie zaprzyjaźnioną, ale także (jak pisał Giedroyciowi) kogoś, kto był dla niego „linią orientacyjną w sprawach krajowych, zwłaszcza pod względem moralnym"[27].

Nie można wszak wykluczyć, że to jednak zbytnia natarczywość Giedroycia spowodowała odmowę poety, który przecież wkrótce potem napisał krótki, ale przejmujący tekst pożegnalny *Pani Maria odeszła*, wydrukowany w dodatku londyńskich „Wiadomości" – „Na Antenie"[28].

Łatwiej przyszło Wierzyńskiemu uczcić pamięć Władysława Broniewskiego, „cygana i brata-łaty"[29], o którym ze Zbigniewem Herbertem snuł jeszcze po wielu latach „opowieści niedialektyczne":

> [...] jak to pan Kazimierz telefonuje rano do Bolka (generała Wieniawy-Długoszowskiego, pupila Marszałka) w sprawie Władka (Broniewskiego, znakomitego poety rewolucyjnego,

który był także sekretarzem mieszczańskich „Wiadomości Literackich”), domagając się wypuszczenia tego ostatniego z aresztu. Władka wypuszczają. Kazio, Bolek i Władek idą do „Adrii” (restauracja z czasów Republiki) uczcić zwycięstwo (chwilowe) ludzkiej solidarności[30].

Gdy Broniewski zmarł w Warszawie w lutym 1962 roku, Giedroyc postanowił wydać tomik jego wierszy niedopuszczanych w kraju do druku przez cenzurę z uwagi na „akcenty antysowieckie”, zakładał bowiem przewrotnie, że:

> [...] to nie tylko by popsuło uroczystości warszawskie, ale byłoby uzupełnieniem twórczości Broniewskiego i przysługą dla jego pamięci. Wolę tę formę niż wypominanie poematu o Stalinie. [...] nie widzę, byśmy tolerowali akcję komunistów, którzy w ogóle każdego zmarłego pisarza czy poetę bezceremonialnie włączają do swego panteonu[31].

Z myślą o tym zbiorku oczekiwał więc od Wierzyńskiego wiersza o Broniewskim „w charakterze wstępu czy przedmowy”, podkreślając, że „tylko Pan może to zrobić w odpowiednim tonie”[32]. Już tydzień później Wierzyński wysłał mu epitafium *Na śmierć Broniewskiego*[33]. Reakcje na wiersz były skrajnie różne: według Giedroycia był „bardzo dobry”[34], w opinii Aleksandra Wata:

> [...] niepotrzebny, nietaktowny. Że zabijaka, żołnierz, szlachetka – to i co? Stara to tradycja polskich poetów i rewolucjonistów. W dodatku zmarłemu poecie, tak w gruncie rzeczy nieszczęśliwemu, należy się trochę wspaniałomyślności, po śmierci[35].

Ale najważniejsze w tym wierszu są ostatnie wersy:

> Umarł mi ex-przyjaciel,
> Zadziorny, niemądry, wrogi.
> A jednak?
> [...]
> Polska bez niego potoczy się dalej,
> On wciąż będzie krzyczał:
> Ale jaka?
> I to nas pojedna[36].

Właśnie szukanie odpowiedzi na pytanie „Polska – ale jaka?” było w latach sześćdziesiątych przedmiotem nieustannej troski Wierzyńskiego i Giedroycia i głównym tematem ich korespondencji, w której dzielili się otrzymywanymi z kraju informacjami – przy czym bezkompromisowość i krytycyzm redaktora, który twierdził, że „największym wrogiem ojczyzny jest przede wszystkim głupota jej mieszkańców, to naprawdę beznadziejne”[37], współgrały z surową oceną środowisk emigracyjnych, gdy Wierzyński pełen determinacji i gotowości do działania z goryczą stwierdzał: „Jestem tu sam jak palec. Nikogo nic nie obchodzi”[38].

Okres Bożego Narodzenia 1964 roku Wierzyńscy spędzili w Paryżu, częściowo w gościnnym domu „w Laficie”, co było znakomitą okazją do „spokojnego pomówienia o wszystkich sprawach”[39]. To najpewniej wówczas pojawiła się idea napisania przez Wierzyńskiego jego własnego *Poematu dla dorosłych*, który odegrałby taką rolę jak swego czasu poemat Ważyka, dokonując rozliczenia postaw emigracyjnych, ale i oceny sytuacji w kraju. Z początkiem pobytu we Włoszech w lutym 1965 roku pisał więc redaktorowi:

> Wszystkie zamówienia Giedroycia Wierzyński traktował z uwagą

> Rozpakowałem moje papiery i ze zgrozą spostrzegłem, że nie wziąłem ze sobą fragmentu, który miał być zaczątkiem mego „poematu dla dorosłych”. To Pana elektryzujący wpływ podsunął mi ten pomysł, myślałem o moim fragmencie jako o niezłym starcie[40].

Giedroyc z radością przyjął tę wiadomość:

> Teraz tylko ściskam palec, by ruszył „Poemat dla dorosłych”. Boję się, że Pan nie docenia mimo wszystko znaczenia, jakie to może mieć w kraju na tle obecnej sytuacji[41],

a w następnych miesiącach, zwłaszcza w kontekście wiadomości z kraju (m.in. o decyzjach plenum partii), wielokrotnie dopytywał i nalegał na ten utwór.

Wierzyński z czasem donosił:

> Mój, a właściwie Pana poemat dla dorosłych przedstawia się w formie kilku strof, poza które nie mogę się przebić. Nie daję jeszcze za wygraną, ale nie wiem, czy kiedykolwiek coś z tego będzie. Gdyby Pan wiedział, jak chciałbym to zrobić, uwielbiałby mnie Pan zasłużenie[42].

Wreszcie po kilku miesiącach zmagań wysłał redaktorowi wiersz *Quai d'Anjou*, pisząc, że są w nim „pewne elementy,

które chciałem włączyć do »naszego« pamfletu, niestety nie udał się”[43].

Quai d'Anjou było jednak ważnym utworem – wykorzystując motyw rzekomego listu z Polski namawiającego do powrotu, poeta kreśli w nim dramatyczny obraz społeczeństwa w kraju:

> zdychający dzisiaj naród
> 30-tu milionów bezwolnych
> Ziaren piasku

i równie dramatyczny obraz emigranta:

> Siedzę w mojej mysiej kryjówce,
> Gryzę moje mysie paznokcie
> I mysia krew mnie zalewa,

który – choć poddany różnym ograniczeniom – jest jednak uprzywilejowany:

> Przynajmniej mogę się wykrzyczeć
> Także i za was,

a pozostając wierny swoim wyborom, godzi się trwać w specyficznej „syntezie ślepoty i jasnowidzenia”[44].

Wydaje się, że w bardzo kameralnej tonacji, ale jednak przejmująco, Wierzyński wyraził sedno właściwej mu postawy emigranta – trwałej i ugruntowanej, skoro wiersz ten włączył do ostatniego tomu poezji *Sen mara*, którego zawartość i układ obmyślał tuż przed śmiercią[45].

I poeta, i redaktor zdawali sobie jednak sprawę, że *Quai d'Anjou* nie było jednak manifestem na miarę niezrealizowanego „Poematu dla dorosłych”. A wobec nastrojów politycznych i rodzącej się opozycji demokratycznej w krajach Europy Wschodniej zapotrzebowanie Giedroycia na wiersze „polityczne” jeszcze wzrosło, proponował więc:

> Nie namawiam Pana na wiersze „socrealistyczne”, ale gdyby Pan zechciał napisać wiersz poświęcony młodym, walczącym w bloku: Kuroń – Modzelewski, Mihajlov, Siniawski i Daniel, to mogłoby mieć ogromny rezonans, specjalnie przy Pana popularności. Poezja w naszych krajach (naszych, bo ja jestem mieszaniną wschodnioeuropejską) to silniejsze od dynamitu[46].

W takiej atmosferze Wierzyński przystąpił jesienią 1966 roku do pracy, o której pisał do Giedroycia:

> Siedzę teraz nad cyklem, który – jeśli mi wyjdzie – sprawi Panu frajdę[47].

To wówczas począł rodzić się *Czarny polonez*, którego genezę mało wyszukana krytyka literacka zwykła przypisywać po prostu wydarzeniom przedwiośnia 1968 roku. Cykl był niemal gotowy już w grudniu roku poprzedniego, ale wypadki polityczne w kraju sprawiły, że Giedroyc czekał nań bardzo niecierpliwie na „jak najbardziej aktualny”[48], a otrzymawszy go, złożył jeszcze zamówienie na „ważny i potrzebny »rewolucyjny wiersz«, który by był akordem zamykającym *Czarny polonez*”[49]. Wierzyński zdecydował się jednak zakończyć cykl wierszem *Nocna ojczyzna*, choć deklarował, że dla redaktora „zrobiłby »rewolucję« i »Marsyliankę«”, proponował, by jednak „odłożyć coś na przyszłość”[50].

Druk *Czarnego poloneza* w marcowym numerze „Kultury” z 1968 roku spotęgował jeszcze wrażenie, że jest to „świeża” reakcja na wydarzenia w kraju i cierpki obrachunek z ówczesną rzeczywistością. Nie miejsce tu na relacjonowanie głosów krytyki w kraju i na emigracji – ale paradoksalnie dość bliski prawdy był publicysta „Żołnierza Wolności”, przekonany, że zbiór ten powstał na „ścisłe zamówienie ośrodka dywersji ideologicznej”, czyli paryskiej „Kultury”, przy czym poecie „podsunięto płaskie teksty Hemara, aby się na nich wzorował” i by „opluł wszystko, co polskie”[51].

Na ten temat Tadeusz Nowakowski ironizował na łamach „Wiadomości”, który „uchem wyobraźni” usłyszał instrukcję Giedroycia przekazaną telefonicznie Wierzyńskiemu do Londynu:

> Panie Kazimierzu, pilne zadanie dywersyjne w ramach sprzysiężenia Waszyngton – Bonn – Tel-Aviv przeciwko PRL! Machnijcie na poczekaniu kilkanaście soczystych wierszy przeciw Gomułce! Tylko galopem, bo numer już na maszynie! Podsuwam wam rym: „Gomułka – gżegżółka”. Honorarium jak zawsze; po funcie izraelskim od linijki![52]

Specjalnie nie dziwi też opinia Jarosława Iwaszkiewicza, że *Czarny polonez* to „zupełna pomyłka polityczna i artystyczna”[53]. Gdy jednak Miłosz uznał, że „jeżeli Wierzyński zwariował, to nie jest powód, żeby go drukować”[54], a „temat do ponurej farsy nie nadaje się do ujęcia w tonie tragedii”[55], zaś Wierzyński „dał się nabrać”[56], Giedroyc zdecydowanie replikował, że wiersze te są dla niego ważne ze względu na sytuację w kraju[57], a sugestię o rzekomym „nabraniu się” Wierzyńskiego skwitował bez pardonu: „Tak napisać może tylko ktoś, kto się zupełnie oderwał od rzeczywistości krajowej”[58].

Mógł też dodatkowo powołać się na reakcję czytelników krajowych, zaskoczonych, że autor *Czarnego poloneza* nigdy nie był w Polsce: „[...] to niemożliwe na odległość do tego stopnia odczuć nasze nastroje czy myśli” – relacjonował poecie w liście zasłyszane opinie i komentował: „piękny komplement”[59].

Wypadki 1968 roku Giedroyc śledził z pasją i (jak pisał) „pochłonięty był laniem oliwy do ognia”, zatem jeszcze w marcu zwracał się do Wierzyńskiego w dość przewrotnym tonie:

> Wiem, że nie można pisać na zamówienie, ale jakby był teraz potrzebny Pana wiersz do walczących studentów

– i z rozmysłem odwoływał się do „prehistorii”, czyli poezji Wierzyńskiego w prasie 2. Korpusu:

> Te „czarne” wiersze w jakimś stopniu były przy zdobyciu Bolonii i w jakimś stopniu wpłynęły, że po klęsce wojsko nie stało się bandą. To dziwny naród, ci Polacy[60].

Wierzyński przejmująco wyraził sedno właściwej mu postawy emigranta

Niemal równocześnie z wypadkami studenckimi rodziła się „praska wiosna”, zdławiona wkrótce przy pomocy także polskiego wojska, które w ramach Układu Warszawskiego przekroczyło granice Czechosłowacji w nocy z 20 na 21 sierpnia. Już następnego dnia Giedroyc apelował do Wierzyńskiego „o dramatyczny wiersz” w przekonaniu, że:

> [...] będzie on wyrazem naszego stosunku do walczących Czechów oraz może stać się kamieniem węgielnym normalizacji stosunków polsko-czesko-słowackich, od czego, czy nam się podoba, czy nie, będzie zależała nie tylko nasza przyszłość, ale przyszłość wschodniej Europy[61].

Nazajutrz nalegał natarczywie na tę „rzecz najważniejszą”, sugerując nawet pożądane treści i akcenty:

> Niech Pan pomyśli o palu dla pisarzy polskich, że ich milczenie okryje ich hańbą, tak samo trzeba uderzyć w Wyszyńskiego i hierarchię, że nie ogłosiła modłów za Czechosłowację. Jak daleko jesteśmy od tradycji arc. Felińskiego. Takie rzeczy wyjdą najlepiej i najbardziej emocjonalnie w poemacie. Niech Pan „zatarga trzewiami”[62].

W następnych tygodniach, przygotowując specjalny czesko-słowacki numer „Kultury”, wielokrotnie ponawiał nalegania, jednak Wierzyński (choć uważał się za „czechofila od dziesiątków lat”)[63] – mimo podejmowanych prób – nie podołał temu zamówieniu, usprawiedliwiając się: „[...] cała ta zbrodnia tatarska zupełnie mnie rozstroiła i właściwie nadaję się do sanatorium”[64].

Prośba o „wiersz okolicznościowy” wróciła ponownie tuż przed zamknięciem numeru i wówczas Wierzyński zapytywał:

> Jakiego charakteru miałby być wiersz do Czechów i Słowaków? [...] 5 grudnia to bardzo krótki termin, mimo że miałem coś na ten temat w głowie. Zobaczymy[65].

Z rozmysłem przytaczam tu grudniową datę 1968 roku, padającą w tym liście – bo niewykluczone, że można by próbować doszukać się tu jeśli nie rzeczywistej genezy, to w każdym razie pewnej „gotowości emocjonalnej” do napisania ostatniego w życiu Wierzyńskiego wiersza, jakim był utwór zatytułowany *Na śmierć Jana Palacha*. Ten „wolnościowy tren na całopalenie”[66] czeskiego studenta jest opatrzony wprawdzie adnotacją: „25 stycznia 1969 w dzień pogrzebu Jana Palacha w Pradze”, ale wolno przypuszczać, że tragedia ta mogła w pewnym stopniu odegrać rolę katalizatora w wyartykułowaniu w poetyckiej formie bardzo już nabrzmiałych przeżyć i emocji, gdyż bolesną „sprawę czeską” Wierzyński nosił w sobie od dawna. Nie dziwi też, że na ten heroiczny akt chciał natychmiast zareagować Giedroyc, zadając poecie dwa dni później pytanie: „Czy interesowałoby Pana napisanie wiersza o Janie Palachu do najbliższego numeru?”[67], a otrzymawszy go niemal natychmiast, ocenił, że jest „świetny”[68].

Wszystkie powyższe przykłady (które z powodzeniem można by mnożyć) wskazują, że wieloletnia współpraca poety i redaktora stworzyła między nimi – ludźmi o tak wydawałoby się różnych osobowościach – rodzaj szczególnej więzi czy porozumienia, które pozwalało na dość sprawne na ogół działanie tego specyficznego układu, jakim było „pisania na zamówienie”. Giedroyc określał to wprawdzie mianem „zamówień społecznych”, były to wszak zapotrzebowania redaktora – żywił bowiem przekonanie, że dzięki temu łatwiej mu będzie realizować cele społeczne i polityczne, jakie wyznaczał swojemu pismu wobec społeczeństwa w kraju i środowisk emigracyjnych. Wierzyński znalazł z kolei w „Kulturze” nie tylko miejsce dla publikacji swoich utworów (po dość znacznym „ochłodzeniu” kontaktów z „Wiadomościami” Grydzewskiego na początku lat sześćdziesiątych na tle problemu współpracy emigracji z krajem), ale i intelektualne środowisko, z którym dzielił wspólną troskę o sprawy Polski i polskie oraz zyskał pewną formę uczest-

niczenia w nich. Pozostawałoby otwarte pytanie, czy redaktor dla swoich celów wykorzystywał poetę, uznawanego za wieszcza, czy też realizując linię ideową swego pisma, stworzył poecie warunki do ugruntowania tak definiowanej jego pozycji? A odwróciwszy pytanie, można by też dywagować, czy gdyby redaktor posługiwał się w określonym kontekście historycznym utworami poetyckimi innych autorów, miałyby one taki rezonans społeczny i polityczny, a „Kultura" byłaby postrzegana przez czytelników w ten sam sposób? Wydaje się, że – jakkolwiek układ ten dla obu stron był z różnych powodów w pewnym stopniu interesowny – jednocześnie dla obu stron był satysfakcjonujący. Wszelka „interesowność" jest zaś usprawiedliwiona przez głębokie zaangażowanie polityczne Giedroycia i Wierzyńskiego, by nie nadużywać najprostszego, a najbardziej adekwatnego w tych okolicznościach określenia – patriotyzm.

Key Words: Jerzy Giedroyc, Kazimierz Wierzyński, "Kultura", Maisons-Laffitte, letters, Polish emigration, Polish culture

Summary: The text is based on unpublished letters written by Jerzy Giedroyc and Kazimierz Wierzyński, which are stored in the archives of "Kultura" in Maisons-Laffitte as a collection of 440 works from the years 1944–1969. The exchange of letters continued in the years 1944–1949 when Giedroyc first as an editor of "Orzeł Biały" and later in the early period of the publication of "Kultura" sought Wierzyński's cooperation. Their communication stopped in 1949 due to differences in political views and was revived after 1960 when Wierzyński came back to Europe from the United States. From Giedroyc's letters to other authors (e.g. Andrzej Bobkowski) emerges his rather critical attitude towards Wierzyński; however, the editor of "Kultura" was aware of the poet's position in the environment of independence emigration and purposefully used his name to achieve important goals. After some time, Giedroyc started to ask Wierzyński for the creation of particular texts and his requests were connected mainly with current political events. The poet undertook those tasks as he knew that his name played a significant role; nevertheless, he treated his activity with a self-ironic distance. Some poetic works such as *Na śmierć Broniewskiego*, *Quai d'Anjou* and *Na śmierć Jana Palacha* were written on order. As a result of personal and correspondence dialogues with the editor, the poet started to work on a series of poems known as *Czarny polonez*. The discovery of the works' origin does not undermine their poetic values – it gives important knowledge which enables their broader interpretation. It seems that the specific kind of cooperation between Giedroyc and Wierzyński, who shared their concern about Poland's affairs, was satisfying for both sides.

[1] Tego określenia J. Giedroyc użył w liście do J. Mieroszewskiego z 23 marca 1956 roku; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 2, oprac. K. Pomian i J. Krawczyk, Warszawa 1999, s. 228.

[2] List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 6 lipca 1959 roku; cyt. za: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 593.

[3] List J. Giedroycia do A. Bobkowskiego z 7 września 1959 roku; cyt. za: ibidem, s. 604.

[4] List A. Bobkowskiego do J. Giedroycia z 24 września 1959 roku; cyt. za: ibidem, s. 606.

[5] Była to *Tkanka ziemi*, która ukazała się jeszcze w tym samym roku.

[6] List J. Giedroycia do A. Bobkowskiego z 2 sierpnia 1960 roku; cyt. za: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 646.

[7] List J. Wittlina do W. Iwaniuka z 1 października 1960 roku; cyt. za: *Samotność słowa. Z listów do Wacława Iwaniuka. Józef Wittlin. Kazimierz Wierzyński. Aleksander Janta-Połczyński*, oprac. L. M. Kożmiński, Lublin 1995, s. 26.

[8] List J. Giedroycia do A. Bobkowskiego z 6 września 1960 roku; cyt. za: J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, s. 656.

[9] List J. Giedroycia do K. Wierzyńskiego z 26 lutego 1962 roku (kopia masz. – arch. „Kult."). W dalszych opisach bibliograficznych dotyczących korespondencji poety i redaktora będą używane jedynie ich inicjały – J. G. oraz K. W., w pozostałych wypadkach zachowane zostaną pełne nazwiska.

[10] Z. Herbert, *O Kazimierzu Wierzyńskim. Zapiski do wspomnień*, „Tygodnik Powszechny" 1972, nr 14; przedruk w: *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, zebrał i oprac. P. Kądziela, Warszawa 2001, s. 105.

[11] List J. G. do K. W. z 7 kwietnia 1948 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[12] List J. Giedroycia do J. Stempowskiego z 14 sierpnia 1954 roku; cyt. za: J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1, oprac. A. S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 245.

[13] List J. Giedroycia do J. Stempowskiego z 22 maja 1948; cyt. za: ibidem, s. 52.

[14] Chodzi o Bobkowskiego *Pożegnanie* („Kultura" 1948, nr 6). O tym tekście Giedroyc pisał w liście z 17 marca 1948 roku do Stempowskiego, że jest on „bardzo literacki, a nawet histeryczny, ale napisany naprawdę z pasją. Mimo że muszę się liczyć naprawdę z tym, że wywoła burzę i ściągnie gromy na moją biedną głowę, daję go, gdyż może to zmusi ludzi do myślenia. Nie tyle idzie mi o bonzów, ile o młodzież gnijącą po obozach"; cyt. za: ibidem, s. 48.

[15] Listy J. G. do K. W. z 11 grudnia 1947 roku i 23 stycznia 1948 roku (kopie masz. – arch. „Kult.").

[16] List J. G. do K. W. z 1 marca 1948 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[17] Całość wyników ankiety zob. „Wiadomości" (Londyn) 1959, nr 41 (706), z 11 października. Tu można odnotować, że Czesław Miłosz, poeta znacznie bardziej utożsamiany z „Kulturą" niż Wierzyński, zajął w tym swoistym plebiscycie dziesiąte miejsce, zyskując tysiąc osiemset sześćdziesiąt sześć głosów.

[18] List J. G. do K. W. z 13 września 1962 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[19] List K. W. do J. G. z 18 października 1962 roku (masz. – arch. „Kult."). Tekst ukazał się jako *Zaproszenie do przedpłaty na książkę Józefa Wittlina*, „Kultura" 1962, nr 11.

[20] List K. W. do J. G. z 5 listopada 1962 roku (rkps – arch. „Kult.").

[21] Zob. przypis 19.

[22] Z franc. – pańszczyzna.

[23] List J. G. do K. W. z 10 sierpnia 1965 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[24] List J. G. do K. W. z 21 sierpnia 1965 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[25] List J. G. do K. W. z 27 marca 1965 roku (kopia masz. – arch. „Kult."). Wiadomość o ciężkim stanie pisarki dotarła do Jerzego Stempowskiego w połowie marca 1965 roku. Spodziewając się jej rychłej śmierci, 21 marca pisał do Giedroycia: „W razie niepomyślnego obrotu sprawy proszę pamiętać, że na emigracji najlepiej mógłby napisać o niej Wierzyński. Czy zna Pan jego rzymski adres?". Do tej myśli Giedroyc nawiązał w liście do Stempowskiego z 23 maja, pisząc, że zwracał się w tej sprawie do Miłosza i Wierzyńskiego, ale ze względu na ich sytuację nie był pewien ich zgody; J. Giedroyc, J. Stempowski, op. cit., cz. 2, s. 305–306.

[26] List K. W. do J. G. z 25 maja 1965 roku (rkps – arch. „Kult.").

[27] List K. W. do J. G. z 11 września 1967 roku (rkps – arch. „Kult.").

[28] „Na Antenie" (Londyn) 1965, nr 27–28. Obok tekstu Wierzyńskiego pod wspólnym z nim tytułem ukazały się też wspomnienia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Tadeusza Nowakowskiego.

[29] Określenia z wiersza Wierzyńskiego *Na śmierć Broniewskiego*.

[30] Zob. przypis 10.

[31] List J. G. do K. W. z 19 lutego 1962 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[32] Ibidem.

[33] W liście z 25 lutego 1962 roku Wierzyński pisał: „Wiersz plus-minus gotów. *Epitafium dla Broniewskiego*. Przyślę go Panu, jak tylko się z nim prześpię. Pewnie jutro – pojutrze", a 28 lutego posyłał „nie *Epitafium*, lecz *Na śmierć Broniewskiego*" (rkpsy – arch. „Kult."). Utwór wydrukowano w „Kulturze" (1962, nr 4) i obok szkicu-przedmowy Wiktora Weintrauba *O Broniewskim na emigracji* wszedł to tomu Władysława Broniewskiego *Wiersze* (Paryż 1962).

[34] Tak Giedroyc określił ten utwór w liście do Stempowskiego z 8 marca 1962 roku; J. Giedroyc, J. Stempowski, op. cit., cz. 2, s. 188.

[35] List A. Wata do Cz. Miłosza z 3 kwietnia 1962 roku; cyt. za: A. Wat, *Korespondencja*, cz. 1, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 2005, s. 404.

[36] Zob. przypisy 29 i 33.

[37] List J. G. do K. W. z 22 stycznia 1962 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[38] List K. W. do J. G. z 11 lutego 1962 roku (rkps – arch. „Kult.").

[39] List J. G. do K. W. z 9 grudnia 1964 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[40] List K. W. do J. G. z 2 lutego 1965 roku (rkps – arch. „Kult.").

[41] List J. G. do K. W. z 7 lutego 1965 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[42] List K. W. do J. G. z 7 kwietnia 1965 roku (masz. – arch. „Kult.").

[43] List K. W. do J. G. z 5 maja 1965 roku (masz. – arch. „Kult.").

[44] Pierwodruk: „Kultura" 1965, nr 6.

[45] Z korespondencji Giedroycia z Haliną Wierzyńską (listy z lutego i marca 1969 roku) wynika, że po nagłej śmierci poety postanowił on wydać ten tom wcześniej, niż to pierwotnie było planowane – zbiór (po korektach sporządzonych przez żonę poety) ukazał się już w kwietniu 1969 roku.

[46] List J. G. do K. W. z 24 sierpnia 1966 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[47] List K. W. do J. G. z 1 grudnia 1966 roku (rkps – arch. „Kult.").

[48] List J. G. do K. W. z 7 lutego 1968 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[49] List J. G. do K. W. z 16 lutego 1968 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[50] List K. W. do J. G. z 19 lutego 1968 roku (rkps – arch. „Kult.").

[51] R. Pietrzak, *Nostalgia i trwoga*, „Żołnierz Wolności" 1968, nr 164.

[52] T. Nowakowski, *„Piszę pod rozpacz, pod gniew"*, „Wiadomości" (Londyn) 1968, nr 36; przedruk w: *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, s. 209.

[53] J. Iwaszkiewicz, *Kazimierz Wierzyński*, „Twórczość" 1969, nr 4; przedruk w: ibidem, s. 125.

[54] List Cz. Miłosza do J. Giedroycia z 12 marca 1968 roku; cyt. za: J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 165.

[55] List Cz. Miłosza do J. Giedroycia z 6 maja 1968 roku; cyt. za: ibidem, s. 178.

[56] List Cz. Miłosza do J. Giedroycia z listopada 1969 roku; cyt. za: ibidem, s. 291.

[57] List J. Giedroycia do Cz. Miłosza z 22 marca 1968 roku; cyt. za: ibidem, s. 167.

[58] List J. Giedroycia do Cz. Miłosza z 5 grudnia 1969 roku; cyt. za: ibidem, s. 296.

[59] W liście J. G. do K. W. z 12 marca 1968 roku została powtórzona opinia Pauliny Żuławskiej, żony Juliusza (kopia masz. – arch. „Kult.").

[60] List J. G. do K. W. z 12 marca 1968 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[61] List J. G. do K. W. z 21 sierpnia 1968 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[62] List J. G. do K. W. z 22 sierpnia 1968 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[63] List K. W. do J. G. z 23 sierpnia 1968 roku (rkps – arch. „Kult.").

[64] List K. W. do J. G. z 5 września 1968 roku (rkps – arch. „Kult.").

[65] List K. W. do J. G. z 27 listopada 1968 roku (masz. – arch. „Kult.").

[66] Określenie Nowakowskiego z tekstu *Pan Kazimierz*, „Na Antenie" (Monachium) 1969, nr 72; przedruk w: *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, s. 231.

[67] List J. G. do K. W. z 27 stycznia 1969 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").

[68] List J. G. do K. W. z 7 lutego 1969 roku (kopia masz. – arch. „Kult.").